

Loszki trzeba żywić restrykcyjnie

Bogusław Prałat z Nowej Wsi koło Leszna nową chlewnię wybudował rok temu. Powstał wówczas nowoczesny, w pełni zautomatyzowany budynek dla 250 loch, w którym odbywa się także odchów prosiąt. Obecnie oddaje do użytku chlewnię do odchovu loszek.

 wielkopolskie

– Cała inwestycja została zrealizowana, by produkować loszki dla firmy genetycznej Topigs Norsvin. Loszki rodzicielskie TN70 bardzo dobrze nadają się do naszych krajowych chlewni. Rodzą dużo prosiąt, ale nie aż tak dużo, aby były one zbyt małe i trudne w odchowie. Jest na nie duże zapotrzebowanie, więc już teraz mam pewność, że problemów ze sprzedażą nie będzie. Powiem więcej, mógłbym produkować znacznie więcej, bo zainteresowanie jest naprawdę ogromne – przekonuje Bogusław Prałat.

Właśnie ukończył budynek przeznaczony wyłącznie do odchovu loszek. Będą tu trafiały wyselekcjonowane prosięta o masie ciała około 23–25 kg. Budynek jest podzielony na 4 pomieszczenia po 250 stanowisk i dwa mniejsze, które mogą pomieścić do 125 zwierząt. To ze względów na lepszą organizację przy sprzedaży większych sztuk pod konkretnych klientów. Wówczas dana partia loszek może dłużej przebywać w gospodarstwie w mniejszym pomieszczeniu. W sumie chlewnia przeznaczona jest na około 1250 loszek.



Fot. Dominika Stancewska (x5)

Loszki będą utrzymywane w niewielkich grupach po 10 sztuk i żywione systemem, który dostosowuje dawkę pokarmową do wieku zwierząt w kojcu

– Będą one utrzymywane w bardzo małych grupach – po 10 sztuk w kojcu z automatycznym żywieniem na długich korytach. Dla każdej loszki przewidziane są 33 cm długości koryta. Postanowiłem zastosować holenderski system opierający się na restrykcyjnym żywieniu loszek. Nie jest on stosowany jeszcze w Polsce. Zaledwie kilkanaście chlewni w Europie jest tak wyposażonych jak nasza – wyjaśnia Bogusław Prałat.

Specjalistyczne podejście

Dawki pokarmowe są dostosowywane komputerowo do wieku loszek w danym kojcu i tak skomponowane, aby zapewnić powolny wzrost zapobiegający otłuszczeniu, ale dostarczyć składników do dobrego rozwoju. Pasza jest zadawana w dwóch odpasach.

Przechodzenie z jednego rodzaju mieszanki na kolejny odbywa się w sposób płynny ze stopniowym mieszaniem pasz. Założeniem jest, aby lochy w późniejszym użytkowaniu rozrodczym wykazywały się wysokimi wynikami i długim okresem produktywności. Taka maciora powinna się oprosić 7 razy, a nie zostać wybrakowana po trzecim czy czwartym porodzie.

– Możemy sobie pozwolić na powolny wzrost loszek przygotowujący do rozrodu i żywienie wpływające na budowę kośćca, wytrzymałość organizmu. Wiemy, że wszystkie te zwierzęta zostaną sprzedane zgodnie ze swoim przeznaczeniem i nie trafią do tuczu, który wymaga szybkich przyrostów – mówi gospodarz.

Jak duże znaczenie ma żywienie w przypadku zwierząt przezna-

czonych do rozrodu, przekonał się utrzymując tymczasowo loszki w starej tuczarni i żywiąc je paszą przygotowaną w gospodarstwie w znacznie większych grupach. Odchów wymagał dużo większego zaangażowania i uwagi, a mimo to zaobserwował różnicowanie masy ciała pomiędzy zwierzętami. Niektóre z loszek osiągnęły wagę sprzedaży zbyt szybko, co automatycznie eliminowało je z rozrodu. Inne z kolei rosły zbyt wolno. Znaczenie miała zarówno pasza, która w gospodarstwie nigdy nie będzie tak dokładnie zbilansowana i tak strawna jak dostarczany granulatur, jak również wielkość grup – gdy jest więcej zwierząt w kojcu, dochodzi do rywalizacji o paszę i dostęp do koryta.

Zdrowe stado

W loszkarni konstrukcja budynku jest metalowa, natomiast ściany działowe są z tworzywa sztucznego, obite pianką poliuretanową z laminatem, co zapobiega korozji i pozwoli na łatwe utrzymanie czystości. Sama budowa w takim systemie też sprawniej przebiegała. Podobnie jak w poprzedniej chlewni, zwierzęta będą utrzymywane na podłożu rusztowym. Kanały gnojownicze mają głębokość 70 cm, aby wystarczyły na przechowanie gnojowicy w czasie jednego rzutu. Następnie otworami spustowymi trafia ona do przepompowni i do zbiornika o pojemności 1980 m³. W chlewni zamontowano też system zraszania po-



Nowa chlewnia, w której odchowywane będą loszki, powstała z płyt z tworzywa sztucznego i metalowej konstrukcji. Podobnie jak poprzedni budynek, zostanie w niedługim czasie ogrodzona



Gospodarz chwali otwierane koryta dla macior w kojcach porodowych i wspólne poidło dla loch i prosiąt



Z odchowni zwierzęta o masie ciała 23–25 kg, które przeszły pozytywnie selekcję, będą trafiły do loszarni, a reszta do starej tuczarni

zwalający na chłodzenie i zmniejszenie temperatury w upalne dni oraz system namaczania ułatwiający dokładniejsze umycie kojców. Powietrze z zewnątrz trafia bezpośrednio do budynku poprzez regulowane komputerowo wloty.

Bardzo dobrze wyposażony budynek pozwala osiągać też wysokie wyniki produkcyjne, uznawane przez kontrolujących stado przedstawicieli z firmy genetycznej za jedno z najlepszych.

– Od loch pierwsiastek odsadziliśmy średnio 12,9 prosięcia w miocie. Właśnie kończy się drugi cykl porodów, gdzie średnio odsadzamy 14,6 prosięcia. Jak na razie, od lochy uzyskaliśmy 35 prosiąt odsadzonych w roku. Nie spodziewaliśmy się tak dobrych wyników – mówi Bogusław Prałat. – Tym bardziej, że nie nadzorujemy porodów, nie stosujemy hormonów do synchronizacji porodów oraz rui, nie podajemy nawet oksytocyny podczas wyproszeń. Staramy się raczej nie przeszkadzać, bo lochy wypraszają się bez większych problemów.

Maciory są szczepione przeciwko parwowirusowi, różycy i kolibakteriozie i to w zupełności wystarcza, aby stado było całkowicie wolne od chorób. Potwierdzają to przeprowadzane co miesiąc badania w kierunku powszechnie występującym w stadach trzody chlewnej schorzeniom. Prosięta mają obcinane jedynie ogonki i otrzymują żelazo.

Nowo powstały budynek jest połączony korytarzem z chlewnią oddaną do użytku rok temu. Chodzi o względy bioasekuracji, aby nie przepędzać zwierząt na zewnątrz oraz ich nie przewozić. Na teren posesji nie mogą też wjeżdżać samochody odbierające zwierzęta czy dostarczające paszę. Silosy znajdują się przy ogrodzeniu

i napełniane są za pomocą rury tłoczącej z paszowozu znajdującego się poza ogrodzeniem. Zwierzęta przeznaczone do sprzedaży są z kolei przewożone własnym transportem poza gospodarstwo w miejsce załadunku na samochód odbiorczy.

Chlewnia na dwóch ludzi

Nadrzędną zasadą przy wcześniejszej inwestycji miało być jak najmniejsze zapotrzebowanie na pracę ludzi. Tak jak gospodarz wówczas twierdził, chlewnię obsługuje sam wraz z jednym pracownikiem.

Lochy prośne utrzymywane są w kojcach grupowych, ale z możliwością indywidualnego odseparowania. Zastosowano tu kojce samoblokujące typu Easy Lock. Lochy mogą się w nich swobodnie poruszać w grupie, ale karmione są indywidualnie, dzięki temu każda sztuka ma wydzielone stanowisko żywieniowe. W sektorze loch prośnych znajdują się 4 duże kojce po 34 stanowiska.

Pierwotnie wydzielono małe laboratorium, a nasienie do inseminacji miało być pobierane od knurów utrzymywanych w gospodarstwie. Ostatecznie jednak zdecydowano się tylko na dwa jako szukarki, a porcje inseminacyjne gospodarz kupuje w firmie genetycznej. W 28. dniu po pokryciu rolnik sam sprawdza aparatem ultrasonograficznym prośność loch. Skuteczność pokryć oscyluje w granicach 97%. Posiada także aparat do pomiaru grubości słoniny, którym sprawdza kondycję loch i poziom otluszczenia. Lekarz odwiedza gospodarstwo bardzo rzadko i dopiero po co najmniej 48-godzinnej kwarantannie.

Po roku użytkowania chlewni dla loch gospodarz przetestował nowe technologie i może powie-

WIZYTÓWKA GOSPODARSTWA

Bogusław Prałat wraz z żoną Kamilą prowadzą w Nowej Wsi gospodarstwo przejęte po rodzicach gospodarza. Pomimo że już wcześniej zajmowali się produkcją trzody chlewnej na wysokim poziomie, to rolnik postanowił zainvestować w nowe chlewnie, zwiększyć pogłowie loch i zająć się produkcją loszek wysokiej jakości. Skupia się jedynie na produkcji zwierzęcej, gdyż wszystkie pasze i tak kupuje gotowe, natomiast uprawę 70 ha ziemi prowadzi ojciec gospodarza. Do tej pory odchów loszek odbywał się w budynku po starej tuczarni. Część prosiąt trafiała też do sprzedaży. Ukończony został właśnie budynek do odchovu loszek hodowlanych, którego budowa rozpoczęła się w październiku ubiegłego roku. Wcześniej, od maja 2016 roku do marca 2017 roku powstała też nowoczesna chlewnia dla 250 loch i prosiąt. Dofinansowanie poprzedniej inwestycji z funduszy PROW w kwocie 900 tys. zł gospodarz otrzymał dopiero po ponad roku od oddania jej do użytku. Uważa, że to trochę zbyt długi czas oczekiwania na wypłatę pieniędzy, tym bardziej, że chciał ruszyć z budową loszarni.



dzień, z jakich rozwiązań jest najbardziej zadowolony. W porodówkach na uwagę zasługuje koryta dla loch wykonane z jednej części bez spawów, co ułatwia utrzymanie czystości. Jest ono otwierane, więc łatwo można usunąć resztki niejedzonej paszy i oczywiście je umyć.

– Wszystkich będę też przekonywał, że ważny jest korytarz od strony głowy lochy. W przypadku macior karmiących ważne jest ich prawidłowe rozkarmienie, aby pobierały w szczycie laktacji dużo paszy. Taki korytarz ułatwia dostęp do dozowników paszy i pozwala na indywidualne dostosowanie dawki do poszczególnych sztuk i okresu laktacji. Lochy karmiące rozkarmiamy 3 razy dziennie, ale doglądamy 6 razy, aby sprawdzić, czy wyjadają paszę i czy nie zalegają tam zepsute resztki. Nikomu nie chce się wchodzić do kojca, jeśli nie ma łatwego dostępu do koryta i cierpi na tym właściwe żywienie i pojenie loch. Mieliśmy kilkaset porodów i tylko 3 przypadki zapalenia wymienia u loch – tłumaczy gospodarz.

Inkubatory dla prosiąt

Zamontowany w kojcach porodowych system automatycznego dokarmiania prosiąt preparatem mlekozastępczym nie sprawdził się u Bogusława Prałata. Poidełka zostały zainstalowane obok karmiących macior, aby dokarmiać prosięta, które nie otrzymują wystarczającej ilości naturalnego mleka. Jednak zdaniem pana Bogusława, mleko lochy oraz podawana później pasza prestarter

w zupełności wystarczają do odchovu prosiąt. Być może dlatego, że przy maciorze pozostawianych jest z reguły 14 osesków, a wszystkie nadliczbowe trafiają do specjalnych inkubatorów do odchovu prosiąt, w których są karmione przez automatyczny system bez udziału loch. To ciepłe i suche miejsca wyposażone w dwa poidełka, w których prosiętom podawany jest preparat mlekozastępczy.

– W inkubatorze umieszczane są zdrowe, silniejsze prosięta i przebywają tam od 5. do 22. dnia życia, osiągając wówczas masę ciała około 8 kg. Mamy w gospodarstwie cztery takie urządzenia, a koszt odchovu w nich jednego prosięcia to niecałe 50 zł – wylicza gospodarz.

W porodówce głównym źródłem ciepła są maty grzewcze. Promienniki poczerwieni są stosowane jedynie przez pierwsze dwa dni po porodzie. System wentylacyjny charakteryzuje się bardzo niewielką prędkością przepływu powietrza (do 0,2 m na sekundę). Taki nieznaczny ruch powietrza nie powoduje dyskomfortu u prosiąt, a tym samym nie ma konieczności dłuższego użytkowania promienników i montowania daszków w strefie legowiskowej dla prosiąt.

Wszystkie zwierzęta są żywione gotowymi mieszankami pełnoporcjowymi. Gospodarz uważa, że obsługa własnej mieszalni wymaga zaopatrzenia w surowce z zewnątrz, a także zatrudnienia dodatkowych osób, a to wszystko zwiększa ryzyko zakażenia stada.

Dominika Stancelewska